WARSZAWA.
Piątek 2/14 Października.

Drugie Półrocze 1859 roku.
№ 93.

Opłata prenumeracy na wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 k. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12) miesięcznie kop. 60 (złp. 4.) Za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 (gr. 10) miesięcz.

Na prowincyi w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartal. rs. 3. (złp. 20), W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincyi w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Jutro Św. Jadwigi Wdowy.
Wschód słońca o g. 6 m. 26.—Zach. o g. 5. m. 5.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nro 415. wprost kościoła XX. Karmelitów.

Dziś rano stopni ciepła 8, wczoraj w poł. ciep. 10. Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 6.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Rozkaz do Zarządu Cywilnego Królestwa Polskiego.
(*Dokończenie.*)

III. Przez rozporządzenia Kommissyi Rządowych i Władz Oddzielnych. W Zarządzie Zakładów Dobroczynnych. Mianowani: Prezes Dyrekcyi Głównej Towarzystwa Kred. Ziems., Rzeczywisty Radca Stanu Edward Białoskórski, Prezydującym w Radzie Szczegółowej Instytutu Głuchoniemych i Ociemniałych w Warszawie; Emeryt, Asses. Kolleg. Paweł Kocieliński, Członkiem tejże Rady; właściciel dóbr Ignacy Podowski i były Kurator Honorowy Gimnazyum Gubern. Wołyńskiego, Radca Dworu Mieczysław Pruszyński; Członkami Rady Szczegółowej Szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie; Obywatele: Daniel Jende, Karol Schlenker, i Aleksander Lentzki, Członkami Rady Szczegółowej Szpitala Ewangelickiego w Warszawie; Obrońca przy Warszaw. Depart. Rządzącego Senatu Antoni Niedziałkowski, Członkiem Rady Szczegółowej Instytutu Oftalmicznego w Warszawie; właściciel dóbr Konstanty Murzynowski, Prezydującym w Radzie Opiekuńczej Zakładów Dobroczynnych Powiatu Sieradzkiego; właściciel dóbr Zdzisław Błeszyński, i Doktór Medycyny Jozef Stanisławski, Członkami tejże Rady; właściciel dóbr Władysław Lechowski, i Pisarz Sądu Pokoju Okręgu Rawskiego Nestor Rożynkowski, Członkami Rady Opiekuńczej Zakładów Dobroczynnych Powiatn Rawskiego; Burmistrz m. Skierniewice Jakób Gawełkiewicz Członkiem Rady Szczegółowej Domu Schronienia w temże mieście; Obywatel Juliusz Partowicz, Członkiem Rady Opiekuńczej Zakładów Dobroczynnych Powiatu Włocławskiego; Lekarz Józef Rymarkiewicz, Patron Trybunału Cywilnego w w Kaliszu Franciszek Modrzejewski, i Rejent Kancellaryi Ziemiańskiej w Kaliszu Edward Milewski, Członkami Rady Szczegółowej Sali Ochrony ubogich dzieci w temże mieście; Rachmistrz Powiatu Konińskiego Franciszek Chmielikowski, i Expedytor Poczty w Koninie Jan-Nepomucen Drozdowski, Członkami Rady Opiekuńczej Zakładów Dobroczynnych Powiatu Konińskiego; właściciele dóbr: Antoni Sadowski, Henryk Kożarski i Włodzimierz Trepka, Człnokami Rady Opiekuńczej Zakładów Dobroczynnych Powiatu Wieluńskiego; Lekarz wolnopraktykujący Wojciech Kleczkowski, i właściciel dóbr Bolesław Żychliński, Członkami Rady Opiekuńczej Zakładów Dobroczynnych Powiatu Piotrkowskiego; właściciele dóbr: Józef Psarski, Leon Zaremba, Józef Gorczycki, Stefan Czarniecki, Rudolf Schütz, Stanisław Schultz i Jan Ciechanowski, Członkami Rady Opiekuńczej Zakładów Dobroczynnych Powiatu Olkuskiego; właściciele dóbr: Jan Kudelski, Tomasz Jasiński, Karol Wąsowicz, Ferdynand Zajączkowski, Mansfeld Tarnowski, Henryk Gratkowski, Jan-Kanty Wasilewski, Józef Gagatnicki, i Antoni Baliński, Członkami Rady Opiekuńczej Zakładów Dobroczynnych Powiatu Opoczyńskiego; właściciele dóbr: Michał Malhomme, Jan Herniczka i Antoni Lisicki, Członkami Rady Opiekuńczej Zakładów Dobroczyn. Powiatu Zamojskiego; właściciel dóbr Teodor Firsinkowski, Członkiem Rady Opiekuńczej Zakładów Dobroczynnych Powiatu Siedleckiego; właściciel dóbr Konstanty Moczulski, Prezydującym w Radzie Opiekuńczej Zakładów Dobroczyn. Powiatu Radzyńskiego; Dzierżawca dóbr Wincenty Koskowski, Członkiem Rady Opiekuńczej Zakładów Dobroczynnych Powiatu Pułtuskiego; właściciel dóbr Antoni Rutkowski, Członkiem Rady Opiekuńczej Zakładów Dobroczynnych Powiatu Lipnowskiego; Naczelnik Objazdu XIII-go Okręgu Kommunikacyi, Asses. Kolleg. Jan Fryderycy, Członkiem Rady Szczegółowej Szpitala w Augustowie; Rejent przy Sądzie Pokoju Okr. Biebrzańskiego Wincenty Kossakowski, Podsędek tegoż Sądu Julian Rogalski, właściciele dóbr: Adam Bzura, Antoni Obrycki, i Józef Żmijowski, Członkowie Rady Szczegółowej Szpitala ś. Stanisława w Szczuczynie; Wójt gminy Rządowej Szumsk Maciej Zawadzki, i Sekretarz Magistratu m. Maryampola Floryan Kozicki, Członkami Rady Opiekuńczej Zakładów Dobroczynnych Powiatu Maryampolskiego; Rachmistrz do czynności Ubezpieczeń w biurze Naczelnika Powiatu Kalwaryjskiego Edward Bogusławski, Członkiem Rady Opiekuńczej Zakładów Dobroczynnych Powiatu Kalwaryjskiego; Doktór Medycyny Stanisław Janikowski i Doktór Medycyny Franciszek Kobylański, Lekarzami bezpłatnie ordynującymi w Szpitalu Dzieciątka Jezus w Warszawie; Lekarz Karol Pawlikowski, Lekarzem bezpłatnie ordynującym w szpitalu ś. Łazarza w Warszawie, Doktór Medycyny Aleksander Blum, Lekarzem bezpłatnie ordynującym w Szpitalu Ewangelickim; Lekarz Ludwik Chwat, Lekarzem ordynującym w Szpitalu Starozakonnych w Warszawie; Lekarz Powiatu Hrubieszowskiego Feliks Krajewski, Lekarzem Szpitala ś. Jadwigi w Hrubieszowie; Doktór Medycyny Michał Karabiewicz, Lekarzem Szpitała Maryjskiego w Siedlcach, i Lekarz Adam Chałupczyński, Lekarzem Szpitala ś. Konstancyi w Maciejowicach.

---

† Ś. P. Antoni Lesznowski.

Dnia wczorajszego, po bardzo krótkiej chorobie, zaledwie kilka godzin trwającej, umarł w 44 roku życia Antoni Lesznowski, właściciel i Redaktor Gazety Warszawskiej.

Przez zgon jego, dziennikarstwo polskie znakomitą stratę poniosło. Wziętość, życzliwość, upowszechnienie, które posiadała w kraju Gazeta Warszawska, nie pozyskane chwilową błyskotką, lecz ciągle wzrastające i nabyte długiém wytrwaniem, jest najlepszem świadectwem zasług i pracy, zawcześnie i nieśpodzianie zmarłego jej Redaktora. Niepodobna w artykule zaraz po zgonie ś. p. Antoniego Lesznowskiego napisanym, zamieścić szczegółowych rysów jego dziennikarskiego i literackiego zawodu, który tak ściśle zjednoczony jest z wzrostem i powodzeniem Gazety Warszawskiej, że obraz jej kolei, zarazem utworzyłby biografią zgasłego Redaktora:

Gazeta Warszawska od lat przeszło sześćdziesięciu zostaje w ręku Lesznowskich. Ojciec nieboszczyka, objął jej wydawanie, w ostatnich latach panowania Poniatowskiego. Prowadził je gorliwie i sumiennie, jako prawy obywatel i światły literat. Wymagania publiczności były małe, współubieganie się żadne prawie, łatwa zatem praca wydawcy. Ojciec Antoniego Lesznowskiego posiadał przyjaźń i szacunek wszystkich ówczesnych znakomitych pisarzy, którzy do pisma jego artykuły swoje posyłali. Wymienię z pomiędzy nich Mostowskiego Tadeusza, J. U. Niemcewicza, Dmochowskiego tłómacza Iliady, Osińskiego, Kopczyńskiego i tylu innych. Długa i ciężka słabość nie dozwoliła Lesznowskiemu ojcu, zajmować się redakcyą; objął ją pasierb jego ś. p. Tomasz Le-Brun, a gdy ten powołany na posadę Radcy Stanu Sekretarza Rady Administracyjnej, wydawnictwo opuścił, Gazeta Warszawska rozmaitym a częstokroć nieudolnym powierzana rękom, pochyliła się do upadku. Ś. p. Antoni Leszuowski najmłodszy z rodzeństwa, po ukończeniu nauk pracował naprzód w zawodzie urzędniczym, lecz potem wyłącznie zajął się Gazetą Warszawską; jej uratowanie, podźwignienie i rozwój, założył za cel swojego zawodu. Objął Redakcyą tej Gezety w kwietniu 1841 r. Potrzeba było wiele wytrwania, pracy, zręczności, żeby pismo zupełnie zaniedbane rozpowszechnić i zyskać dla niego współczucie i zajęcie współziomków. Dokazał tego ś. p. Antoni Leszuowski. Posiadał on dar zastósowania się do smaku czytelników, zaprowadzał w piśmie swojem co raz to nowe ulepszenia, do których myśl brał z poznania umysłowych potrzeb kraju własnego i z obcych wzorów. Z pism francuzkich przejął umieszczanie powieści w odcinkach, a własnym jego pomysłem są korrespondencye ze wszystkich stron kraju i z gubernii zachodnich cesarstwa, z Poznańskiego i Galicyi zamawiane i otrzymane. Z postępem czasu przybyły do nich korrespondencye z głównych miast Europy, wyłącznie pisane dla gazety, z zastósowaniem do smaku i potrzeb czytelników polskich. Dołączanie pisma szczególnie rolnictwu i przemysłowi krajowemu poświęczonego, niemałą jest także zasługą zmarłego Redaktora. Nie zrażał się współzawodnictwem; było ono dla niego powodem do nowych wysileń i z tej walki wychodził zwycięzko, a pomnożenie liczby czytelników, było jej owocem. Nie szczędząc i mogąc nie szczędzić funduszów na co raz to większy rozwój pisma, zamieszczał w niém prace najcelniejszych tegoczesnych powieścio-pisarzy. Najlepsze utwory Korzeniowskiego, Kraszewskiego, Chodźki, Kaczkowskiego, były ozdobą stronnic Gazety Warszawskiej. Kto takiemi usiłowaniami powiększył liczbę czytelników, kto ich że tak powiem stworzył i doprowadził piśmiennictwo nasze do tego, że gazeta poważniejszej treści, liczy kilka tysięcy prenumeratorów, ten oprócz korzyści, jaką osiągnął z przedsiewzięcia rozumnie prowadzonego, uczynił wiele dobrego dla oświaty krajowej. Umysły rozbudzone czytaniem jednego pisma, nie przestają na niem, lecz od gazet i powiastek, postępować muszą do książek poważniejszej treści, dla których gazety są tem, czem pionierowie w stepach Ameryki Północnej. Oddając zatem sprawiedliwości pracy ś. p. Antoniego Leszuowskiego, chcemy uczcić w pismie naszem pamięć jego i dać świadectwo żalu, jaki w całej publiczności polskiej, obudziła strata zasłużonego wydawcy.

F. S. D.

— Księgarnia pana Gebethnera i spółki odebrała świeżo nader zajmujące dzieło. „L'année litteraire et dranmatique ou revue annuelle des principales productions de la littérature Française et des traductions des oeuvres les plus importantes des litteratures étrangeres, classées et etudiées par genres, avec l'indication des évenements les plus remarquables appartenant à l'histoire littéraire, dramatique et bibliographique de l'année-par G. Vapereau, auteur de Dictionnaire universel des contemporains.

(Rok literacki i dramatyczny, czyli przegląd roczny celniejszych utworów piśmiennictwa francuzkiego i przekładów najznakomitszych dzieł obcych literatów, uszykowanych i rozbieranych rodzajami, z wykazem najważniejszych zdarzeń w historyi literatury, drammatu i bibijografii z ostatniego roku). Tytnł tego dzieła jakkolwiek nieco przydługi, bynajmniej nie jest czczą reklamą, owszem odpowiada w zupełności jego treści, a nazwisko autora znanego z wielu prac poważnych, stanowi już pewną rękojmię o zaletach tej książki. Zadaniem jej było narysować wierny obraz ruchu literackiego w Paryżu, w wszelkich jego przejawach, a tém samem określić charakterystykę niektórych ważniejszych utworów, streszczając zdanie jakie światła i sumienna krytyka, o nich wyrzekła. A dla ludzi bez przesądów i uprzedzeń, co obok zamiłowania rzeczy ojczystych, z przyjemnością śledzą rozwoj obcych piśmiennictw,

jako też dla tych, co gardząc swojszczyzną, tylko w literaturze francuzkiej widzą twory geniuszu i talentu. Dzieło p. Vapereau jest przyjemnym i pożytecznym doręcznikiem, gdyż od lekkich utworów natchnienia poety, lub wdzięcznych płodów żywej wyobraźni powieścio-pisarza, do mozolnych poszukiwań historyka, filozofa lub filologa, wszystko mieści się w tem rocznem sprawozdaniu.

Ponieważ ze wszystkich utworów francuzkiej literatury, romanse najwięcej w naszej publiczności mają zwolenników, od tej części zatem rozpoczniemy przegląd rocznika. Zastanowiąc się nad rozwojem tej części piśmiennictwa i różnemi jej formami, p. Vaperau twierdzi, że powieść w zajęciach tegoczesnych pisarzy i w przyzwyczajeniach całego społeczeństwa, daleko ważniejsze zajmuje stanowisko, niżeli poezje i teatr razem wzięte. Od powieści w różowych lub niebieskich okładkach, zaczyna zwykle młody pisarz zawód literacki; powieścią poeta, historyk, uczony, filozof nawet chce zjednać sobie dotąd wahająca się sławę, albo nowem światłem rozjaśnić ustaloną poważnemi pracami wziętość. Powieść z łatwością nagnie się do jakichbądź kształtów rozszerza się lub skupia podług upodobania, począwszy od lekkiego, wdzięcznego opowiadania, do ciężkiej kompilacyi, w której ramach mniej więcej nawet udramatyzowanych, autor radby ująć potok wiadomości z różnych encyklopedyi czerpanych. A ileż to rodzin żyje z powieści! Obliczmy tylko, ile wydać trzeba na papier, druk, zszywanie, oprawienie i inne roboty, zanim się puści w świat taką różową czy żółtą książeczkę. Dawniej powieść miała swój zwyczajem uświęcony format i w takim się zjawiała we wszystkich czytelniach, dziś sama do nas jak pokusa przybywa i w coraz odmiennych kształtach, Wężem wśliguje się we wszystkie dzienniki i pisma peryodyczne, od najmizerniejszego dziennika mód począwszy aż do najpoważniejszego filaru polityki lub krytyki naukowej. Lecz powieść ma i swoje samodzielne jej głównie poświęcone organa; jedne zbierają utwory w odcinkach dzienników rozproszone, drugie zapełniają swoje kolumny wyłącznie oryginalnemi romansami; inne wreszcie gromadzą przekłady arcydzieł obcych piśmiennictw. I tak za przykładem Journal pour Tous, stojącego na czele tego rodzaju przedsięwzięć, wychodzi codzień lub co tydzień mnóstwo pism, które za kilka groszy karmią chciwą wrażeń półmilionową publiczność, (ale Bóg wie co za jadłem)

Romans stał się Kameleonem, przybrał wszystkie kolory łączy wszelkie możliwe kształty, niezmierne dziedzina myśli stoi mu otworem, moralność, religija, filozofia, polityka, historya, sztuka literatura, wszystkie nauki po kolei, znoszą mu daninę. Powieść dziś kieruje rozprawami, naucza, stanowi zasady, wykłada je pojedynczym ludziom i narodom, tworzy i poprawia ustawy, niweczy i odbudowywa społeczność, szpera w początkach stworzenia, odgaduje najskrytsze tajniki, a nawet uchyla pełną pomroki zasłonę przyszłości. Nieraz w ciągu ostatnich lat kilkunastu zdarzało się, że jedno i to samo pióro po kolei czerpało swe siły u tych różnych zdrojów wiedzy, a zawsze z przekonaniem o wielkości swego posłannictwa.

P. Vapereau dzieli romanse na kilka rodzajów np. fizyologiczne, przyzwoite, moralne, religijne i filozoficzne, wreszcie zwyczajne, i powiastki mniejsze. Fizyologicznemi a nawet w jednem miejscu zwierzęcemi (brutales) nazywa autor te dziwaczne powieści, których zadaniem jest podniesienie zmysłowości niemal do potęgi ideału. Dawniej, ludzie bez wiary, tak zwani filozofowie pisali rzeczy sprośne, czasem bez myśli przez rozpustę, czasem w celu wyszydzenia religii i najwiętszych obowiązków człowieka, ale nigdy obalając ołtarze dla bóstwa wzniesione, deptać świętości, nie wznosili nowych bożyszcz. Dziś nastąpiła apoteoza bóstw pogańskiej zmysłowości. Otwarcie religii i moralności nikt uwłaczać nie myśli, lecz skrycie nie jeden mędrzec dzisiejszy, w uroczych szatach powieści, jedwabnemi słowy urągać prawdom Chrystusa, i wręcz przeciwne im głosi zasady. „Co nam po żywocie poświęceń i trudów, my pragniem życia, rozkoszy.

Ci idąc śladem fałszywych proroków, lub na podobieństwo owej tłuszczy pogańskiej co wołała panem et circenses! krzyczy dzisiaj, złota! złota! bo za złoto wszystkiego teraz kupić można, i wszystkim żądzom dogodzić. Pisarze co przewodnikami narodu być mają, zamiast miarkować te chuci, podniecają je bardziej jeszcze, kreśląc jaskrawemi farbami ułudne obrazki upstrzone najfałszywszemi sofizmami. Najwięcej tych zgubnych teoryi płynie z owych tak chciwie codzień przez wszystkich chwytanych powieści. Ale za daleko może odstąpiliśmy od przedmiotu, owoż w szeregu romansów fizyologicznych, na czele stawia redaktor rocznika: *Mme Bovary*; (Hauberta) i *Fanny* (Ernesta Feydeau). W pierwszym skreślono historyą młodej kobiety, w której brak silnych zasad moralnych, pomimo klasztornego wychowania, przy nader bujnej wyobraźni czytaniem romansów podniecanej, rozwinął właśnie tę żądzę zbytku i użycia, rozbudził zachcenia na jakie ani stósunki jej rodzinne ani stanowisko skromne przez nią zajmowane nie pozwalały. Złączona węzłem małżeńskim z człowiekiem niemłodym, nie światowym, którego nie kochała, ulega otaczającym ją pokusom, wyzywa ją niemal, w szalonym obłędzie targa ten węzeł i pchniętą nieuniknioną fatalnością, ginie okrywszy hańbą siebie i rodzinę. Jest zatem nauka moralna, w romansie bardzo niemoralnym; zbrodnia jest ukaraną i to z lichwą, bo i niewinne potomstwo cierpi za grzechy matki.

Wszelako sens moralny romansu lub dramatu, nie zależy na sprawiedliwości koniecznej, co w piątym akcie nagradza cnotę, a karze występek; winien on wypływać z całej sztuki, z szeregu wypadków, z sprzeczności charakterów, z prawdy obrazów. Jeżeli złe w ciągu przedstawienia może zyskiwać poklask, a nawet być cierpianem tylko, to chociaż w końcu i skarconem będzie, nauka moralna wpływu nie wywrze, a jeśli z drugiej strony cnota nie wznieci sama przez się zajęcia i spółczucia, cóż po tém że na ostatku wawrzynem ją uwieńczą, jeśli wieniec ten zapóźno lub wyśmiany przyniosą? Żywym tylko kolorytem prawdy, nie zaś dowolnym nastrojem wyobraźni, autor budzić może w sercach czytelników te same uczucia jakiemi go cnota czy występek natchnęły. W romansie o którym mowa, autor określił bohaterkę złowieszczem kołem samych fatalności i tak: nieodstępna myśl ciągle ją trapi, zostać bogatą, jakby tylko bogactwo szczęście jej stanowić miało, jakby w ich zwodniczym blasku marzenia jej z iścić się mogły; dalej dręczy ją druga fatalność uczucia, czuje bowiem nieprzezwyciężony wstręt do męża, którego nigdy nie kochała, w nieprawych zatem związkach szuka tych rozkoszy, jakich w małżeństwie znaleść nie mogła i trzeciej wreszcie ulega fatalności temperamentu, historycznym napadom, ciało jej i zmysły biorą górę nad duchem i wzmagają jego niepokój. Ta zatem kobieta, upadająca pod potrójnem brzemieniem owych fatalnych żądz i uczuć, staje się przedmiotem drobiazgowych zimnych studyów, preparatem anatomicznym, sceny powieści ustąpiły miejsca rozdziałom fizyologii. Zdaje się, że Hauberta pióro na skalpel się zamieniło. A cóż to za dziwna fałszywa i niebezpieczna teorya tych fatalności? Zaprawdę człowiek napotyka te przeciwieństwa, nietylko w koło siebie ale i w sobie samym, ależ niegodzi się ustępować przed niemi bez walki. Uczucie naszej godności, naszych obowiązków, wiara w wyższe przeznaczenie, zbroić nas winny do tych zapasów; powinnością naszą jest walka z owem nie przebłaganem fatum, zwycięztwo staje się cnotą. Sama przyroda otacza nas mnóstwem szczególnych przeciwności, jakby siecią na tysiące węzłów zasnutą, której zrazu zdaje się że przebić ani rozplątać nie podobna, ale rozum i wola przy Bożej pomocy, starczą na to, aby stargać owe zapłątane sieci, aby otworzyć sobie pole do swobodnego działania. I tak jak zwalczyć możemy tę siłę nieprzyjazną, co nas zewnątrz okrąża, podobnież jesteśmy w stanie pokonać tę moc nieczystą, co wewnątrz nas się gnieździ. Prawo ducha i serca są przedmiotem zarówno pierwszej jak ostatniej walki. Ulegamy wymaganiom jakiejś myśli nieodstępnej, popędom serca, szalonym porywom zmysłów, podobnie jak wpływom wielkich sił przyrody, których gdybyśmy w karby nie ujęli i służyć sobie nie zmusili, rozhukane starłyby nas na proch, a z nami zniweczyły i najpiękniejsze owoce cywilizacyi. Dla czegóż zatem w owem fatum, w tej nieprzepartej konieczności, widzieć mamy jak chce p. Haubert, naszego pogromcę i pana? Jeżeli wściekłe wybryki tych olbrzymich sił przyrody, pięknem dla wyobraźni mogą być zjawiskiem, czyż przestają zarazem być dla nas straszliwą klęską? Wybryki namiętności, bez względu, czy są skutkiem krewkości ciała, czy słabości umysłu, są również strasznemi klęskami. Choroby moralną, czy fizyczną, można zgłębiać lub malować, ale niegodzi się osłabiać litości czy wzgardy jaką one w każdym człowieku z rozumem i sercem budzić powinny.

Po takiej przemowie, czytelnik zapewne nie powinien być ciekawym szczegółowej treści romansu, w przeciwnym razie jednak, odsyłamy go do samej książki, lub do rocznika.

O Fanny, Kronika wyrzekła już dawniej swoje zdanie, mało się ono różni od sądu w roczniku umieszczonego, a jakkolwiek Sainte-Beuve nazwał romans ten poematem, my nazwiemy go epopeją cudzołóstwa, przyznając mu pod względem stylu, wyższość nad panią Bovary.

W dniu 12 październ. wyszedł z druku drugi zeszyt Encyklopedyi powszechnej wydanie S. Orgelbranda.—Cena poszytu w królestwie kop. 35, za granicami kop. $37\frac{1}{2}$ na pocztamtach i stacyach pocztowych kop. 40—przepłata żadna nie jest wymaganą, tylko za każdy poszyt płaci się osobno. — Następny wyjdzie dnia 20 b. m.

Księgarnia wydawcy przeniesiona została na Krakowskie Przedmieście do domu własnego obok Towarzystwa Dobroczynności.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

AFRYKA.

Dziennik *Akhbar* z dnia 4-go października donosi, że generał Martimprey miał dnia 6-go b. m. na fregacie *Asmodée* popłynąć na granicę marokańską, aby stanąć na czele zebranych tam wójsk francuzkich. Dwie dywizye piechoty pod generałami Wolfin-Esterhazy, i Yussufem, oraz dywizya kawaleryi pod generałem Desvaux, mają mieć udział w wyprawie. Celem jej jest znieść możność napadów, jakich się mieszkańcy pogranicznі, nie posłuszni rządowi w Fez często dopuszczają. Podane z różnych stron wiadomości, jakoby Si-Muhamed syn cesarza Abder-Rhamana bez trudności wstąpił na tron, są zapewne zawczesne, albowiem w kuzynie swoim Si-Sliman ma niebezpiecznego współzawodnika, nie tylko, że ten ostatni jest reprezentantem bardzo licznej rodziny Edrissitów, ale w ogóle w kraju licznych ma stronników. Szeryfowie Ouezanu; owi potężni naczelnicy sekty, Mulaj Thaleb, jeszcze się ani za jednym, ani za drugim nie oświadczyli, a nie zawodnie ta strona przeważy, na którą się oni przechylą. Si-Slima już od młodych lat miał okazywać wiele przychylności dla wyobrażeń europejskich i zaprагnąć dobrych stosunków z Francuzami. *(St. Anz.)*

FRANCYA.

Paryż, 8 października. Rząd francuzki tem więcej się oburzył na wiadomość o zbrodni w Parmie popełnionej, że wie jak nieprzyjaciele Włoch będą z tego nadzwyczaj smutnego wypadku korzystać. Cesarz nie chce, w interesie ludzkości i sprawy włoskiej, ażeby reprezentant Francyi w Parmie okazał obojętność w podobnem zdarzeniu, dla tego przesłano kategoryczne polecenia p. Paltrinieri konsulowi francuzkiemu, żeby bezzwłocznie opuścił Parmę, jeśliby nie zarządzono wyśledzenia i ukarania winowajców. Spodziewać się należy, że rząd Parmy uprzedzi w tem żądania cesarza Francuzów; wszakże sprawa Włoch na temby cierpiała.

Dla zapobieżenia tak opłakanych postępków, potrzeba koniecznie, jak to *memorandum* sardyńskie przedstawia, ustalić rząd pewny i silny we Włoszech środkowych. Morderstwo popełnione na pułkowniku Anviti przyniesie według wszelkiego prawdopodobieństwa ten owoc, że przyspieszy zainstallowanie księcia Carignan, dopóki na kongresie ogólnym europejskim nie zatwierdzą organizacyi stanowczej.

Monitor powszechny dotąd jeszcze milczy o podpisaniu traktatu pokoju w Zürich i o zwołaniu kongresu. Korrespondencya z Wiednia utrzymuje, że w tej stolicy równie z niecierpliwością oczekują końca sprawy w Zürich. W świecie urzędowym Austryackim bawią się w najpiękniejsze złudzenia. Wyobrażają sobie, że ludy włoskie już się znudziły stanem rzeczy wynikłym z wojny i że są gotowe przyjąć dawnych książąt. W Wiedniu bierze górę polityka dawnego stanu rzeczy, chcą czekać dalszych wypadków, i właśnie dla tego gabinet austryacki nie spieszy się z podpisaniem pokoju. W obecnym czasie już jakby upadła kwestya oddania arcyksięciu Maxymiljanowi rządów nad Wenecyą i prowincyami Illiryjskiemi. Arcyksiąże przepędził trzy pierwsze dni października w Schönbrunn, przy cesarzu, z którym częste miewał narady, a teraz udaje się do Ischl do swej matki. Za powrotem cesarza i jego brata do Wiednia, zapewne zajmą się powiększeniem marynarki; mają 6 fregat, 6 korwet i 12 szalup kanonierskich wybudować.

Mamy powody nie zupełnie wierzyć żeby się

iuż na kongres zgodzono, jakkolwiek wiemy, że zasada kongresu jest postanowioną. Dziś nawet puszczono w obieg wieść, jakoby lord Cowley podczas pobytu w Biarritz ułożył się z cesarzem Napoleonem III, względem podstaw kongresu; ale jeszcze potrzeba oznaczyć czas, miejsce, jakość reprezentantów mocarstw, obradować mających: na co dosyć potrzeba czasu. Lord Cowley przybył dziś z Biarritz i zajął znowu swoje mieszkanie w Chantilly. (*Nord.*)

Paryż, 9 października. Przyczyną zwłoki w zawarciu pokoju w Zürich ma być, że znowu naznaczają konferencyom większe zadanie poruczając im rozstrzygnienie całej kwestyi Włoch. Łatwo przewidzieć że w takim razie książęta wydaleni mogą liczyć z większą nadzieją na swe przywrócenie przynajmniej w części. Jednakże nie łatwo tę dążność pogodzić z sympatyą, jaką niedawno znakomity dziennik wyznał dla sprawy włoskiej do którego wyznania jak się zdaje, był z wyższej strony upoważniony. Dla tego niektórzy utrzymują, że jeżeli traktat nie jest już rzeczywiście podpisany, to przynajmniej leży gotowy do podpisu. Treści jego zaś dla tego nie ogłaszają, że chcą to zostawić cesarzowi, i zapewne miasto Bordeaux będzie pierwszem, które się od cesarza o tem dowie. Wszystkie te wieści i zdania można tylko z największą przyjmować ostrożnością.

Położenie ogólne rzeczy we Włoszech przybrało rys niegodny. Prowincye środkowe poczynają się lękać anarchii, a wypadek w Parmie może ją tylko coraz więcej rozbudzać. Wiele osób wysiedla się, zwłaszcza z Rzymu. Inne które powinny się udać do Włoch, zwlekają podróż nie będąc pewnemi, jaki los czeka kraje środkowe. Ztąd pogorszają się stosunki handlowe i oburzają umysły; lecz to nie tylko w prowincyach zostających w tymczasowości, ale też w Wenecyi, gdzie mię szkańcy równie wątpią, czy pozostaną przy Austryi jak tamci, czy im się uda odzyskać samodzielność. A przytem najokrutniejsza nędza zaczyna się pokazywać po miastach, tak że ze wszech stron daje się czuć gwałtowna potrzeba zaradzenia złemu i doprowadzenia rzeczy do stałego porządku. Głośniej niżeli wszystko woła o stanowcze ukończenie tymczasowości, sprawa pułkownika Anviti, która powinnaby być dostatecznem ostrzeżeniem dla dyplomatów, żeby rozstrzygnienia nie odkładać, bo ten straszny wypadek tylko przypisać można zbyt przedłużonemu brakowi decyzyi, co do losu Włoch środkowych. Chcący złagodzić krwawą scenę, twierdzą że teraz obecność jego zostawała w związku z zmierzonym zamachem, z podżeganym ruchem na korzyść reakcyi, chociaż nie ma żadnych widoków, żeby się zamiary takie mogły udać, zwłaszcza gdzie siła zbrojna francuzka tak jest blizką. Wszelako nawet gdyby te zarzuty były uzasadnione, morderstwo zostawia plamę na pospólstwie Parmeńskiem. Ale wielka też spada wina na rząd tymczasowy, z powodu że pomimo dosyć długiego zgiełku i zbiegowiska nie zarządził środków, mogących zapobiedz zabójstwu. Co więcej, po bliższem rozpoznaniu sprawy, pokazuje się że rząd był nadto słaby i nie miał odpowiednich środków do rozrządzenia, aby czyny gwałtu pospólstwa powstrzymać.

Spodziewano się czytać w Monitorze powszechnym rozkaz dany panu Paltrinieri konsulowi francuzkiemu w Parmie, aby to miasto opuścił, tem bardziej że wszystkie inne pisma o tem wspomniały, lecz dziennik urzędowy poprzestał na doniesieniu wypadku według korrespondencyi Havas. — Postanowienia względem wyprawy do Chin, odłożono do czasu powrotu cesarza do Paryża. Projekt w tym względzie ułożony przez ministra wojny i do Biarritz posłany, został zwrócony z uwagą własnoręczną cesarza „odroczony“ (ajourné), co przecież nie wskazuje żeby miał być na długo opóźniony. Zapewniają również, że za pośrednictwem Anglii rozpoczęły się układy między Hiszpanią i Marokkiem. Już wspominaliśmy ile Anglii musiało na tem zależeć, żeby nie przyszło do wojennej rozprawy w Afryce. Cesarz marokański zezwolił, żeby Hiszpania zajęła dawne posiadłości na wybrzeżu i przyrzeka sam ukarać korsarzy, co jednak nie nastąpi prędzej, dopóki cesarz nie owładnie zupełnie przeszkód które mu w objęciu rządów nad całem państwem stawiają. (*Ind. Belge.*)

G R E C Y A.

Z Aten wiadomości sięgają 11-go października Znane dotąd wybory parlamentu są pomyślne dla rządu; jak słychać zwołanie parlamentu na 6 listopada naznaczono. Dzień imienin króla odbył się na wyraźnie objawione życzenie króla, bez urzędowych uroczystości. Nowi członkowie synodu świętego, wykonali przepisaną przysięgę wierności na konstytucyę, w ręce króla. Dowiadujemy się że wypłaty pożyczki poręczonej przez Rossyę, Francyę i Anglię ostatecznie ustanowione zostały, tak że rocznie, odpowiednio do możności kraju około jednego miliona drachm wynosić mają. W roku bieżącym nadzwyczajna jest liczba uczniów do uniwersytetu ateńskiego, dotąd już przybyło do stolicy około 3,000 studentów, z których jedna trzecia część pochodzi z prowincyi tureckich. (*Wien. Ztg.*)

N I E M C Y.

Frankfurt, n. M. 6 paźdz. W skutek niedawno odbytego przeglądu twierdzy związkowej Rastadt wydano postanowienia ostateczne, jakie fortyfikacye tej twierdzy mają bydź powierzone pruskim wojskom, które część załogi odtąd stanowić mają, i w których koszarach się mają pomieścić. Po odejściu oddziału garnizujących wojsk austryackich, rozpoczęto w przeznaczonych dla Prussaków koszarach, potrzebne robić urządzenia, a skoro te będą ukończone, oddział 2,000 ludzi wojska pruskiego, do tej twierdzy przeznaczonego, niebawem do Rastadt przybędzie. (*Schl. Ztg.*)

P O R T U G A L I A.

Lizbona, 29 września. Parostatki wojenne *Estephania* i *Bartolomeo Diaz* które zostawały pod rozkazami księcia Oporto powróciły z Tangeru, przekonawszy się że tam portugalskich poddanych nie zaczepiano. (*Ind. Belge.*)

S E R B I A.

Belgrad, 8 października. Z Kragujewac dochodzą wiadomości, że skupczyna uchwaliła urządzenie trybunałów handlowych i zaprowadzenie prawa wekslowego, z warunkiem, ażeby pierwsze zaraz czynności rozpoczęły, drugie zaś zaraz zastosowane zostało. Według tychże wiadomości skupczyna wkrótce ukończy swoje posiedzenia. Liczne słychać skargi z powodu pobytu w Kragujewac, zwłaszcza że niedostatek codzień czuć się daje. (*Wien. Zeit.*)

T U R C Y A.

Konstantynopol, 2 października. Na czele spisku jak pisze Journal de Constantinople, stał Ferik-Czerkes-Hussein-Daim-Pasza, generał sztabu głównego ramelskiego korpusu armii i syn jego. Dalej znajdujemy pomiędzy spiskowemi szefa batalionu i wielu oficerów, pomiędzy któremi dwaj bracia gubernatora z Jemen, Hadszi-Feizullah-Effendego, Szeika, Achmeta-Effendego, Muftego z Tofany, sekretarza rady Tofany i wielu innych. Dziś znowu opowiadają, że Dżafer pasza umknął przebrany do Syra. Do Konstantynopola przybyło trzech senatorów serbskich, żeby rządowi tureckiemu przedstawić skargi na samowolnie postępującego księcia Miłosza. (*St. Anz.*)

Konstantynopol 1 paźdz. Znajdujemy w *Journal de Constaninople*, zaprzeczenie jakoby brat sułtana Abdul Aziz Effendi w skutek odkrytego spisku był więziony; donosi bowiem tenże dziennik, że książę płynął na kaiku do arsenału, do sułtańskiego kiosku słodkich wód i niedzielę (24go września) przepędził w swojej posiadłości leżącej wewnątrz wsi Kadikoi. *Gazeta Tryestu* ma korrespondencye z Pera, według której wielu z głównych przywódców spisku ratowało się ucieczką, i że teraz poczynają wątpić, czy Dżaffer pasza znalazł śmierć w morzu. Powodem tej wątpliwości jest, że pomimo usilnych poszukiwań nie można było wynaleźć jego ciała. Z tego powodu rząd wydał najsurowsze rozkazy pilnowania przy obu brzegach, aby się ciało znalazło. Z okolic Ineboli, Tulczy, Smyrny i Angory dochodzą raporta, że aż tam rozgałęzione było powstanie.

Z mocy rozporządzenia sułtana Ilmu Effendi mianowany radzcą tanzimatu, Tahir Effendi członkiem wielkiej rady i Tamir Hussein Effendi prezesem rady naukowej. Na gubernatorów nowo ustanowić się mającego banku, którego głównemi komissyonerami będą pp. Gladstora i Rodocanachi, został mianowany Kiami pasza, wice gubernatorem zaś Parlaki Mussuruz Bey. Szesnastu radzców administracyjnych i czterech cenzorów, będzie przy nim zatrudnionych. Pierwotny kapitał wynosi 25 milionów franków, a według ustawy może z upływem czasu do potrójnej dojść wysokości. Po tym banku spodziewają się podniesienia kredytu publicznego, jako też pomyślnego wpływu na kurs wartości. (*Oester. Corresp.*)

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Z ostatnich wiadomości z Zürich, okazuje się, że podpisanie traktatu pokoju, zahaczyło się o kwestyą księstw. Gabinet wiedeński chciał żeby warunki ich przywrócenia do władzy zamieszczone zostały w traktacie. Napoleon odpowiedział księciu Metternichowi, że po tem co zaszło od owego czasu, roztropność nakazuje nie sprzeciwiać się objawionym życzeniom mieszkańców; o przyłączeniu zaś księstw do Piemontu, wyrzecze Europa. Wtenczas książe Metternich oświadczył że Austrya nie podpisze układów. Cesarz zamknął narady mówiąc do posła austryackiego: doradź pan władcy swemu, żeby ducha traktatów w Villafranca nie szukał w przesadzonem tłomaczeniu jego wyrazów.

Lord Cowley był obecny tej rozmowie i natychmiast posłał depesze do gabinetu angielskiego. Zdaje się że Austrya usiłuje rzecz całą puścić w odwlokę, rozumiejąc że na tem skorzysta.

Paryż, 12 października. Dzisiejszy *Monitor* powszechny zawiera odpowiedź cesarza Napoleona III-go na mowę, którą go powitał arcybiskup w Bordeaux, a w której nie pomijając trudności położenia cesarza, pochwala jego zamiary. Arcybiskup przyznał, że cesarz spełnia wysoką missyę i raczej stara się o wzmocnienie zaufania, aniżeli o czczy rozgłos.

Cesarz odpowiedział. Że spodziewa się, iż kościół nowej nabędzie sławy, jeżeli powszechnie przekonanie, że władza świecka Papieża nie powinna być przeciwną niepodległości Włoch. Bez wnikania w obszerne szczegóły, poprzestaje cesarz na przypomnieniu, że ten rząd który dopomógł papieżowi powrócić na tron, takiej mu tylko rady udzielać będzie, które się zgadzają z pełnem poważaniem i szczerą uległością dla interesu Papieża.

Papież może nie bez słuszności obawia się, jak się zdaje, niedalekiego dnia w którym wojska francuzkie Rzym opuszczą, ponieważ Europa nie mogłaby zezwolić, ażeby dziesięcioletnie zajmowanie Rzymu miało się nieskończenie przedłużać. Cóż nastąpi po odejściu Francuzów? Anarchia, terroryzm! Jak się rzecz ma z pokojem? to jest kwestya której ważność każdemu jest jasną. Aby ją rozwiązać trzebaby zamiast podżegania rozpłomienionych namiętności, spokojnie szukać prawdy i Boga prosić, ażeby ludy i królów oświecił iżby swe prawa i obowiązki poznali. (*Nord. Bresl. Ztg.*)

TEATR ROZMAITOŚCI.

KOPJISTA.

Kopjista, obrazek dramatyczny, oryginalnie napisany przez *Henryka Meilhac*, tłomaczony z francuzkiego, należy do rodzaju utworow, w których autor daje sposobność artystom do popisania się z całą siłą swojego talentu, a powodzenie sztuki zależy głównie od gry aktorów.

Rzecz dzieje się w Paryżu. Leon literat, napisał dramat który ma być przedstawiony na scenie za dni siedem, rolę główną w tym dramacie ma panna Julia, artystka zdolna i piękna, ale na próbach grająca jak najgorzej. Młodego literata martwi ta obojętność aktorki dla jego utworu, postanawia więc odebrać jej rolę, a powierzyć ją innej artystce, mogącej zapewnić powodzenie dla jego sztuki.

W chwili gdy Leon czyni to postanowienie i zabiera się do napisania listu, odwiedza go Edmund Ameline, młodzieniec zakochany w Julii, wymawia mu miłość dla artystki będącej przedmiotem jego uczuć, a na dowód przynosi zabrany jej bukiet, który uważa za podarek od literata.

Leon usprawiedliwia się z uczynionego zarzutu, ale Edmund miotany zazdrością, widząc pomieszanie domniemanego rywala, które jest tylko skutkiem jego obawy o powodzenie sztuki, postanawia obiedz wszystkich ogrodników i kwiaciarki, aby dowiedzieć się od kogo i przez kogo kwiaty zostały zakupione.

Po odejściu Edmunda przybywa stary Parnet, Kopjista, i odnosi Leonowi jego drammat przepisany na czysto mówiąc: „Utwór pański jest bardzo piękny, nakreślony z talentem, scena poznania się córki z ojcem wycisnęła łzy z oczów moich, umiem ją na pamięć, ale potrzebuje ona dobrego wykonania.“

Słowa te utwierdzają jeszcze Leona, w przekonaniu, że powinien odebrać Julii rolę główną, powiada o tem Parnetowi, który rozpacza że stał się przyczyną tej przykrości, jaką młody literat zamierza wyrządzić artystce, żebrze ażeby tego nie czynił, mówiąc, że Leona znienawidzi za to postąpienie, a sam nie przeżyje takiego ciosu.

Podobna mowa zadziwia literata, waha się jeszcze co ma zrobić, gdy otwierają się drzwi i Julia wchodzi do jego mieszkania. Zdaje się że i ona posądzała Leona o przysłanie bukietu, który obudził zazdrość w Edmundzie i dla tego postanowiła ponowić próbę w obec autora, aby grą dobrą na scenie zrobić mu przyjemność. Przybycie aktorki, najsilniejszy wpływ wywiera na Parnecie, zatrzymanym przez literata dla przepisania na czysto ostatniej sceny dramatu.

Uradowany Leon posyła kopistę w nieobecności służącego, do domu aktorki po jej rolę, a sam chce biedz po artystę, który miał grać z Julią ową najważniejszą scenę, ale zatrzymuje go Edmund wbiegający z bukietem do pokoju, i i wołający: „mam dowody że ten bukiet pochodzi od ciebie." Literat marzący głównie o powodzeniu swej sztuki, nie zważa na czynione mu wymówki i zostawia Amelin'a w pokoju w raz z Julią, którą ten ostatni, dopiero po odejściu domniemanego rywala spostrzega.

Zaczynają się wymówki, w trakcie których powraca kopjista. Edmund wskazuje na niego i mówi: „on to kupił te kwiaty za 20 franków, kupił je niezawodnie dla Leona, bo sam jest biednym i musiał by długo bardzo nic nie jeść, aby zdobyć się na podobny podarek." Parnet nie zaprzecza że bukiet ten kupił, zdaje się być zawstydzonym przez to odkrycie. Edmund coraz silniej wymawia Julii jej niestałość, lecz ona utrudzona już ciągłemi podejrzeniami, daje mu poznać że znudził ją do najwyższego stopnia i prosi go o uwolnienie od tej natrętnej miłości. Ameline odpowiada na to pogardą i rzucając bukiet na ziemię, mówi: „Żegnam cię Julio, jesteś piękną ale nie masz serca." Zdaje się, że w tych słowach jest część prawdy, że uczucia artystki uśpione już zupełnie, lub też nie zbudzone jeszcze; śmieje się ona ładnie, posiada cokolwiek kokieteryi, złośliwości i dowcipu, ale nie grzeszy uczuciem.

Po odejściu Edmunda, Julia chce zbadać Kopjistę, co jest przyczyną jego przywiązania do niej; ale biedak słyszał kilka złośliwych słówek z ust jej wychodzących, gdy rozmawiała z Leonem, nie chce więc odkryć jej prawdy i uchodzi w oczach artystki za kochanka z ulicy, którego serce odezwało się niewcześnie.

Julia dziękuje mu za dowody życzliwości, nie mogąc jednak odpłacić mu miłością i nie chcąc upokarzać go wsparciem, uważa za rzecz najwłaściwszą udać się do przyległego gabinetu, dla powtórzenia sobie roli i uniknięcia wyznań starego biedaka. Parnet zostawszy sam, rzuca się na kolana aby ucałować chociaż jej płaszczyk, klęczącego na ziemi i przyciskającego do ust ubranie artystki, zastaje powracający Leon.

Kopjista, prosząc o zachowanie tajemnicy, tłomaczy mu powód wzruszenia i mówi: byłem krawcem, miałem żonę piękną, kochałem ją szalenie, pracowałem i byłem szczęśliwy. Małgorzatę moją uwiódł młody człowiek, pojechała z nim i z moją trzechletnią córką do Włoch, a mnie nie opuszczała rozpacz od chwili, gdym wrócił do osamotnionego mieszkania. Niedawno, żona moja pisała do mnie, że czuje się bliską śmierci, że nie była szczęśliwą, że prosi mnie o przebaczenie w imie cierpień i upokorzeń których doznała, że Julja, córka nasza, żyje i jest w Paryżu.

Córka moja w Paryżu! zawołałem w uniesieniu: żyje moje ukochane dziecię które kołysałem na rękach!... nie mam żalu do nikogo, ale muszę ją znaleźć, zobaczyć, przycisnąć do zbolałego łona i odżyć jej szczęściem.

Szukałem jej wszędzie, na ulicy, na przechadzkach, w ogrodach, przed pałacami magnatów, narażałem się na grubiaństwa służby, upatrywałem jej w kościele, aż nareszcie ujrzałem dziecię młode, piękne, słowo w słowo moją żoną przed 18 laty; ujrzałem ją na scenie teatru, miała głos nawet podobny do mojej Małgorzaty, na imie jej było Julja, a serce powiedziało mi: to dziecię jest twoje!

Julia, artystka, jest moja córka, ale ona widziała mnie przed 15 laty, zapomniała o mnie, jam biedny, może sądzić że dlatego przyznaję się do niej, abym mógł zbierać resztki okruchów z jej stołu. Panie Leonie! nie mów jej o tem, ale jeżeli masz serce, wynajdź jaką sposobność abym ją mógł uściskać.

„Dobrze," odpowiada Leon, i oznajmia wchodzącej Julii, że artysta który ma wystąpić razem z nią na scenie, nie może przybyć, ale jeżeli ona pozwoli, Parnet zastąpi jego miejsce.

Julia zezwala na to i zaczynają próbę sceny poznania się córki z ojcem. Słowa „mój ojcze," których wymówienie powinno być napiętnowane najsilniejszem wzruszeniem brzmią w ustach Julii zbyt zimno. Leona zaczyna znowu dręczyć obawa o powodzenie sztuki, Parnet proponuje mu rozmaite poprawki w jego utworze, wykazuje niektóre wady ze zbytniej rozwlekłości pochodzące. z czego korzysta autor, wiedząc że Kopjista czuje to co mówi.

Po raz drugi, słowo „mój Ojcze!" wychodzi z ust Julii; słychać głos silny, donośny, ale nie wykrzyk serca przejętego radością. „Mój Ojcze!" napiętnowane jest raczej uczuciem którego Julia doznaje w chwili obecnej, to jest pół gniewem pół bólem, że ona, która zawsze pewną jest oklasków, nie może tych dwóch słów wymówić tak jakby pragnęła.

Parnet obawiając się już sam o powodzenie córki w tej roli, chce napomknąć lekko jakiś ustęp z jej lat dziecinnych i przemówić nim do głębi jej serca. Przypomina więc Julii mały domek, w którym mieszkał z nią i jej matką w chwilach szczęścia, przypomina jej pieszczoty któremi ją obsypywał. Julia zapomina że on mówi nie to co znajduje się w jego roli, słucha z podwójną uwagą tych wspomnień, a nakoniec gdy Parnet mówi: czy pamiętasz jak raz wybiłem rózgą nożyczki, za to że skaleczyłaś się niemi? Julia dorozumiewa się wszystkiego i rzucając się w jego objęcia, woła z całą mocą uczucia „Mój ojcze!"

Miłość rodzicielska jest tu przedstawiona z talentem. Charakter Parnet'a wybitny i piękny, jego ubóstwo ma w sobie wiele szlachetności i dla tego obudza współczucie.

Rola Kopjisty dostała się panu Rychter, zrozumiał ją, odegrał wybornie, a jego malownicze opowiadania przeszłości, działały na widzów tak, jak gdyby byli świadkami szczęścia i cierpień biednego człowieka. W chwili gdy mówił o dziecku swojem, o małej Julce którą kołysał na rękach, jego twarz jaśniała prawdziwem zadowoleniem ojca, który w uśmiechu jedynego dziecka czerpiąc pociechę i dumę, zdaje się przemawiać do wszystkich: ja nie zazdroszczę nikomu, bo dla mnie nie ma nic droższego na świecie.

Miał jednak pan Rychter swoją słabą stronę, a nią było zbyteczne wykończenie gry w gestach, spojrzeniach i ruchach. Uczucie najpierw maluje się na twarzy, a potem uwydatnia się w słowach, wiemy jednak że nie wszystkie uczucia zarówno silnie działać mogą, a zatem i uwydatniać się powinno te tylko, które są najgłówniejsze. W rolach ludzi upośledzonych na umyśle, utrzymanie do końca sztuki jednego wyrazu twarzy, to jest głupowatości, ze wszystkiemi jej odcieniami, jest zasługą artysty, takim jest pan Rychter w komedyi „I zbytek szczęście przestrasza" w roli starego lokaja, dostaje też za to oklaski trwające kilka minut. Ale w rolach bohaterów, dla których naprzemian uśmiecha się szczęście i dotyka ich boleść, gdzie ciągle najróżnorodniejsze miotają nimi uczucia, jeżeli ich cały przebieg, artysta chce wydatnić na raz spojrzeniami, wyrazem twarzy, gestem i ruchem, utrudzi siebie i nareszcie zabraknie mu środków do nadania wybitności uczuciom najgwałtowniejszym, bo mimika spowszechnieje i utraci moc swoją.

Zasady teoryi sztuki dramatycznej, wymagają od artysty, aby w ruchach jego, obok pewności była i przyzwoitość, to jest, aby artysta strzegł się wszystkiego co trąci grubiaństwem, aż do odwracania się bokiem do widzów, chyba w konieczności. Pan Rychter zbytecznie pamiętał o tem, i dla tego gdy rzuca się aby ucałować gronostajowy płaszczyk Julii, w chwili gdy publiczność złudzona grą jego wyborną, zdaje się patrzeć na wszystko jak na rzeczywistość, sam wyprowadza z tak pochlebnego dla siebie zapomnienia, ruchem wprawdzie gwałtownym jak jego uczucia, ale zbyt ceremonialnym, podobnym do defilady usłużonego dworaka przy dostojnej osobie, której rozkazy chce szybko wykonać.

Sądzę, że uwagi moje nie obrażą zasłużonego artysty, bo zarzut zbytecznej sumienności miłym byłby dla każdego.

Panna Palińska, wyglądała dobrze na scenie, rolę artystki dramatycznej odegrała starannie, ale główna jej gry zasługa miała polegać na cieniowaniu i ożywianiu głosu podczas trzykrotnego powtarzania słów: „mój ojcze!", a na nieszczęście zauważaliśmy, że panna Palińska miała kaszel i chrypkę w czasie drugiego przedstawienia, co nie mogło być dla niej korzystnem.

Pan Trapszo i pan Wilkoszewski posiadają talent niezaprzeczony, gra ich ma dużo życia i prawdy, gdyby jeszcze głos cokolwiek dźwięczniejszy, to już nie zostałoby nic prawie do życzenia, bo mamy nadzieję że w krótkim czasie pan Trapszo pozbędzie się jednej malutkiej wady, właściwej młodym artystom, to jest zyska cokolwiek swobody w poruszeniach prawą ręką, bo obecnie trzyma ją skuloną przy piersi.

W roli Józefa, służącego Leona, o której nie wspomniałem dla tego że jest zupełnie podrzędną, występował pan Damse, a gra jego odznaczała się pewnością w ruchach i naturalnością.

Wracając raz jeszcze do samej sztuki, jako utworu dramatycznego, potrzeba przyznać że obok żywości akcyi, ma i wady swoje. Sprowadzenie ładnej artystki do mieszkania literata, chociażby i dla zrobienia próby, nie wygląda naturalnie. Edmund przepada bez powrotu w 1-szej połowie aktu, ale też plan i zawiązanie intrygi są to dwie największe trudności jakie mają do pokonania pisarze dramatyczni.

Obrazek ten nie jest napisany oryginalnie po polsku, więc o wartości jego robię wzmiankę pobieżną tylko. Pan *Henryk Meilhac* dając w nim godny naśladowania przykład miłości rodzicielskiej, wypowiada i drugą myśl jeszcze nie zupełnie nową, że *uczucie jest siłą twórczą w sztukach pięknych.*

Poeta bez uczucia jest tylko wierszopisem, rzeźbiarz pozbawiony tego świętego ognia nie zdoła przelać w kształty posągu myśli wzniosłej, mającej być duchem jego dzieła. Tak samo i aktor musi przejąć się rolą, musi czuć, musi studyować charaktery, aby zapamiętać dźwięki głosu, które wydobywają się z piersi w niektórych chwilach życia, aby je umieć powtórzyć, bo człowiek to jak arfa, szczęście i nieszczęście, rozmaite wydobywają z niego tony, a pierw nim stanie się niezdolnym do tego i nieczułym, nie jedna struna jego serca wyprężona nieszczęściami zerwać się musi.

Panna Julia dopiero w tedy wymówiła z całą prawdą artystyczną, słowa: „mój ojcze!" gdy w biednym Parnecie poznała rodzica. *H. P.*

Zeszyt Roczników Gospodarstwa krajowego za miesiąc październik r. b. wyszedł z druku i obejmuje:

Czynności komitetu w miesiącu wrześniu r. b.—Sprawozdanie z rozpraw nadesłanych w odpowiedzi na 3cie konkursowe zadanie, przez Towarzystwo rolnicze w Królestwie Polskiem, w 1858 roku (dalszy ciąg).— Gospodarstwo ulepszające (Culture améliorante) przez Z. Rozbiór marglu.— Przegląd odkryć, postrzeżeń i nowych zastosowań z gospodarstwem związek mających, w ciągu roku 1858 (dokończenie), przez Leona *Kąkolewskiego.*—Spółka handlowa pod nazwą. Dom zleceń rolników płockich. Rozmaitości. Sorgo, przez Z.—Grabie konne i spychacz konny, przez Tomasza *Jackowskiego.*—Wypadki analiz dopełnionych w pracowni chemicznej Towarzystwa Rolniczego w Królestwie Polskiem. Analiza ziemniaków przez Teofila *Cichockiego.*—Sprawozdanie z handlu gdańskiego za miesiąc sierpień 1859 r. przez Aleksandra *Makowskiego.*—Przegląd wiadomości przez korrespondentów Towarzystwa rolniczego w Królestwie Polskiem za miesiąc wrzesień r. b, nadesłanych.— Doniesienia o otwartych praktykach gospodarczych i rzemieślniczych.— Dostrzeżenia metorologiczne za miesiąc sierpień 1859 roku.

Do dzisiejszego numeru Kroniki dołącza się Tabella wygranych 3-ej klassy 94 Loteryi klassycznej.

TEATR ROZMAITOŚCI. Jutro: *Wesele Figara.*

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować—Warszawa dnia 2 (14) Października 1859 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*